

Donald Trump i Nigel Farage o prowokacji NATO. Wierzy w to nie tylko skrajna prawica

Wielu ludzi na Zachodzie podzieliłoby opinie Donalda Trumpa i Nigela Farage'a. Coraz słabiej skrywane jest pragnienie, by w nowym porządku świata, w którym znów zaczyna rządzić siła, dogadać się z tymi, którzy nie boją się po siłę sięgać.

W niedawnym internetowym wywiadzie Donald Trump powtórzył tezę, że inwazja Rosji na Ukrainę została sprowokowana przez Zachód i NATO. Wkrótce po tym podobną opinią podzielił się w swoim wywiadzie dla BBC Nigel Farage.

Nie wiem, jaką rzeczywiście politykę Trump będzie prowadzić wobec Rosji, jeśli wygra wybory. Farage, nawet jeśli jego partia Reform UK odniesie w wyborach sukces, raczej na szczęście nie będzie miał okazji kierować brytyjską polityką zagraniczną. Obaj politycy jednak kierują swoje przesłanie do konkretnych odbiorców, którzy uważają, że Zachód naprawdę sprowokował Rosję, a teraz być może dąży do wojny z nią.

Czy Zachód sprowokował Rosję do wojny? Spora część pravicowych, lewicowych i centrowych wyborców odpowiedziałaby to, co głoszą Donald Trump i Nigel Farage

Myliłby się jednak ten, kto by uznał, że odbiorcy ci należą wyłącznie do grona tak zwanej skrajnej prawicy. Gdyby dzisiaj zapytać w Niemczech, we Francji lub Włoszech, czy Zachód sprowokował Rosję do wojny przeciwko Ukrainie, niestety, spora część prawicowych, lewicowych i centrowych wyborców mniej lub bardziej otwarcie odpowiedziałaby to, co właśnie głoszą Trump i Farage.

Możemy się na to oburzać. Nasze emocje na niewiele się jednak zdadzą. W rzeczywistości bowiem wygląda na to, że wielu ludzi Zachodu uważa dzisiaj, że rozszerzenie UE i NATO na Wschód było błędem, który skutkuje obecną agresją Rosji.

Zwolennicy Trumpa i Farage'a odrzucają jako błąd nawet to, co stanowi największe zwycięstwo, czyli koniec zimnej wojny i rozszerzenie UE i NATO

Do czego jednak miałyby prowadzić takie ich przekonanie i co się tak naprawdę za nim kryje? Być może dla niektórych tak zwany zachodni establishment jest tak znienawidzony, że gotowi są zanegować wszystko, co dotąd Zachód zrobił. Dlatego odrzucają jako błąd nawet to, co stanowi największe zwycięstwo, czyli koniec zimnej wojny i rozszerzenie UE i NATO.

A może chodzi o coś więcej, o coraz słabiej skrywane pragnienie, by w nowym porządku świata, w którym znów zaczyna rządzić siła, Zachód dla własnego dobrostanu dogadał się z tymi, którzy nie boją się po siłę sięgać. Dlatego powinien zaadaptować się do nowego globalnego

koncertu mocarstw, który formuje się na naszych oczach. Cenę takiej adaptacji, którą Rosja już sformułowała wobec Zachodu w swoim ultimatum w grudniu 2021 roku, zapłacą przecież słabsi.

Wciąż na szczęście nie wszyscy tak właśnie myślą.

Marek A. Cichocki